JERZY STARNAWSKI

ur. 1922; Guzówka

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, KUL, wykłady otwarte, odczyty, organizacja Odrodzenie, Tygodnie Społeczne Odrodzenia, Leon Białkowski

Wykłady otwarte i odczyty na KUL-u

[KUL w świadomości mieszkańców Lublina] pod pewnymi względami istniał. Bywały odczyty przyciągające inteligencję lubelską, odczyty wygłaszane przez sławy. Parokrotnie przyjeżdżał do Lublina Tadeusz Zieliński – pamiętam jego odczyt śliczny o wiecznym pięknie kultury greckiej. Przyjeżdżał profesor Oskar Halecki. Przyjeżdżali pisarze: Kossak-Szczucka kilkakrotnie, miała pięć odczytów w Lublinie przed wojną; Gustaw Morcinek chyba dwa odczyty; Jan Wiktor.

[Na] KUL-u istniała taka katolicka organizacja Odrodzenie. Ona miała jeden nieprzyjemny aspekt w Lublinie – protekcjonizm księdza Szymańskiego, to znaczy ksiądz Szymański przy obsadzaniu stanowisk przez studentów brał zawsze pod uwagę to, czy to są odrodzeniowcy czy nie, popierał Odrodzenie nadzwyczajnie. Odrodzenie urządzało raz na rok Tydzień Społeczny Odrodzenia. Te Tygodnie Społeczne przyciągały ludzi i to bardzo wyrabiało intelektualnie. W ostatnim Tygodniu Odrodzenia cały czas siedział na obradach ksiądz biskup Goral, sufragan lubelski, mianowany w [19]38 roku; ten biedak, męczennik, dzisiaj błogosławiony, siedział jako słuchacz.

Było trochę takiej inteligencji lubelskiej, która przychodziła do KUL-u na różne powszechne wykłady. Z własnego doświadczenia powiem, że miałem dziewięć lat, gdy wysłuchałem wykładu profesora Białkowskiego, historyka. To był fenomenalny znawca Lublina, tylko nie miał zupełnie daru wypisania się, gawędził cały czas; bardzo niewiele napisał i jego rzeczy są przeważnie takie materiałowe, bez jakichś wielkich konstrukcji. Gdyby [ten] człowiek napisał monografię Lublina, to byłoby cudo, bo to był fenomenalny znawca; nie było zakątka w Lublinie, którego historii by on nie znał, jego wiedza była ogromna. Ponieważ chodziłem na jego wykłady i zdawałem u niego egzamin, porównywałem go z Kleinerem i widziałem, że wiedza jest taka sama w jego przedmiocie jak Kleinera, tak ogromna, tylko że Kleiner miał fenomenalny dar wypisania, czego nie miał Białkowski. Ileż odbyłem z nim rozmów takich

gawędzących. Bardzo zresztą go lubiłem, bardzo sympatyczny był, tylko czasem był nieopanowany, wpadał w furię – nieraz to słusznie. Przykład – na zebraniu Towarzystwa Historycznego powiedział kiedyś, że bzdurą jest, jeżeli ktoś Rury Jezuickie w Lublinie wywodzi od *rus ruris*, od „wieś"; tak samo nie żadne *Oppidum* Lublin, tylko *Civitas Lublinensis*, tak się pisało w dawnych dokumentach. I wtedy jakiś młokos się odezwał, że prawdą jest to, co pan profesor mówi, bo o tym pisze, powiedzmy, Zdzisław Skwarek w „Sztandarze Ludu". Białkowskiego szlag trafił: „Panie, ja nie wiem, nie czytałem, ale mnie nie jest potrzebny Skwarek w «Sztandarze Ludu», bo ja mam źródło". Jak zostałem jego asystentem, to on mnie spotkał i powiedział: „To pan doktor w pełni urzędowania? Bardzo się cieszę. Wie pan, ja nie mam nic przeciwko tym nowym twarzom, ale ja wolę te stare twarze". On był taki *laudator temporis acta*.

Data i miejsce nagrania	2006-04-28, Łódź
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"